

# Wspomnienia z naszych wakacji, czyli „Kopenhaga frogs”

**D**użo razy słyszałam opowieści mojej babci o Danii, z których wynikało, że jest to piękny i „wyspiasty” kraj, dlatego zawsze marzyłam o wyjeździe do Danii.

Pewnego dnia w szkole usłyszałam od wychowawczynie o planowanym wyjeździe. Ucieszyłam się, że będę mogła zwiedzić takie niezwykle miejsca jak Legoland lub Muzeum Wikinów. Szykowaliśmy się do tego wyjazdu solidnie, bo dla niektórych moich kolegów i koleżanek piątoklasistów był to samodzielny wyjazd zagranicę. Aż dwa tygodnie z dala od domu, rodziny i pluszowych misiów.

Nareszcie nadszedł ten długo wyczekiwany dzień. 12 czerwca — dzień wyjazdu! Nasza szczęśliwa siódemka, czyli ja, Liberta, Damian, Emil, Sebastian, Alan i Kuba oraz dwie wspaniałe panie — Basia Zinkiewicz i Asia Markowska — malutkim autobusem wyruszyliśmy z Wilna do Gdańska. Podróż trwała 10 godzin.

Gdy przyjechaliśmy do Gdańska, czekali już na nas nasi opiekunowie, u których mieliśmy mieszkać. Na mnie i Libertę czekała Agnieszka i Julia Tyszkiewicz. To był niezwykle wieczór, bo nasi gospodarze zorganizowali strefę kibica we własnym domu i mogliśmy wszyscy razem obejrzeć pierwszy mecz reprezentacji Polski na Mistrzostwach Europy.

Fajnie było! Wymalowani na biało-czerwono, w koszulkach, szalikach, kapeluszach kibicowaliśmy i jednocześnie poznawaliśmy się nawzajem. Próbowaliśmy nauczyć swoją nową koleżankę Julię kilku słów po litewsku, ale, niestety, zadanie okazało się zbyt trudne. Nawet po trzydziestym powtórzeniu słowa „ausis” nie wiedziała, co ono znaczy. Mhm... dopiero wtedy zrozumiałam, z jakimi kłopotami powinna zmierzyć się

nasza pani od litewskiego, Elvina Kuginienė.

Po kolacji poszliśmy spać, a o 7 rano znowu wyruszyliśmy w dalszą drogę do Danii.

Podróż odbyła się autokarem i promem. Dania przywitała nas zmienną aurą. Między wyspami hulał wiatr, z okien naszego schroniska podziwialiśmy lasek, za którym znajdowało się morze. Niby ten sam Bałtyk, ale o wiele ładniejszy. A może tak mi się tylko wydało?!

W Danii przeżyliśmy wie-

Bałtykiem klif, to kredowe urwiska, które osiągają ponad 130 metrów wysokości. Biel ścian i omywająca je turkusowa woda powodowały, że czuliśmy się jak na Lazurowym Wybrzeżu, a nie nad zimnym, ale kochanym Bałtykiem.

Zapamiętałam też wycieczkę do Roskilde, około 60 km od Kopenhagi. Tam znajduje się Muzeum Wikinów ze świetnie zrekonstruowanymi łodziami Wikinów wydobytymi z dna fiordu Roskilde.



W Danii przeżyliśmy wiele niezwykłych chwil i przygód! Fot. archiwum

le niezwykłych chwil i przygód! Organizatorzy zapewnili dla nas wiele atrakcji. Byliśmy w Bakken, który jest najstarszym parkiem rozrywki na świecie, z tradycjami sięgającymi 1583 roku! Tam też odbywa się coroczny Światowy Kongres Mikołajów, a wiecie kiedy? Byliśmy bardzo zaskoczeni... latem! Podczas pobytu w Legolandzie niczym Guliwer mogliśmy się przechadzać wśród wielu znanych budowli, podziwiać niezwykle rzeźby i konstrukcje. A wszystko było zrobione oczywiście z klocków lego.

Nie zabrakło też edukacyjno-rozrywkowych wrażeń podczas wycieczki na wschodnie wybrzeże wyspy Møn. Można tam było podziwiać najwyższy nad

Duńczycy są niezwykle dumni ze swego pochodzenia, jednak współcześni potomkowie Wikinów są o wiele bardziej łagodni i przyjańscy. Na terenie całej Danii możemy spotkać pamiątki po tych dawnych, walecznych czasach.

Czy wiecie, że w Danii rządzi królowa Małgorzata II? Niestety, nie udało się nam trafić do jej pałacu.

Szkoda, a tak byłoby fajnie niczym Mała Syrenka zakochać się w królewiczu i trafić na królewski bal...

No cóż! Cuda dzieją się tylko w bajkach, więc nam pozostało tylko podziwiać rzeźbę Małej Syrenki z baśni Andersena, która stała się symbolem Kopenhagi. Do Muzeum Hamsa Chri-

stiana Andersena nie trafiliśmy, ale myślę, że to nawet dobrze. Będzie, po co wrócić do Danii jeszcze raz!

Zastanawiacie się pewnie, dlaczego ten tekst nosi taki zabawny tytuł „Kopenhaga frogs”? Otóż powiem wam, że jest to nazwa naszej drużyny i pochodzi od nazwy znanej duńskiej drużyny sportowej „Kopenhaga wolfs”. A że podczas formowania drużyn wylosowałyśmy zieloną kartkę, to groźnych wilków zamieniliśmy na wesołe i skoczne żabki, czyli „Kopenhaga frogs”. Cały obóz był podzielony na drużyny, które miały dyżury kuchenne lub sprzątające. To jeszcze bardziej nas zjednoczyło. Największym sprawdzianem naszej przyjaźni okazała się „zielona noc”, która zakończyła nasz pobyt w Danii. Przetrwaliśmy i to! Jeżeli ktoś nie wie, to podczas „zielonej nocy” obozowicze nie śpią, ale organizują podchody, przekradają się do pokoi, aby wysmarować swoich kolegów pastą do zębów.

Po tej niezapomnianej nocy czekała na nas tylko droga powrotna, która prowadziła i znów przez Gdańsk. Tam pożegnaliśmy się z przyjaciółmi z I Zespołu STO w Gdańsku i nazajutrz odjechaliśmy do Wilna.

Mam nadzieję, że zawiązana przyjaźń z uczniami z Polski pozostanie na długo i w przyszłym roku powitamy ich w Wilnie. Cieszę się, że opowieści mojej babci przerosły moje oczekiwania. Z Danii wróciliśmy pełni wrażeń i nowo poznanych przyjaciół.

I jeszcze... W imieniu całej naszej szczęśliwej siódemki uczniów klas 5 Szkoły im. Szymona Konarskiego chciałabym podziękować nauczycielkom — Basi Zinkiewicz i Asi Markowskiej — za opiekę nad nami, za dobre rady i cierpliwość! □

**Renata Anna Szejnicka**